

bardzo, że nasz dziadek poseł Pluta, oraz posłowie z naszego okręgu 47, założyli szczerze chłopskie pismo „Chłopską Sprawę“, a my im za to składamy staropolskie Bóg zapłać, oraz za ich mozołną pracę i obronę w Sejmie i poza Sejmem.

Władysław Porczak  
Wola Węgierska, pow. Jarostaw

### Przykład godny naśladowania.

My tu chłopci w powiecie brzozowskim ogromnie się cieszymy, że wychodzi w Krakowie drugie pismo Str. Chłopskiego, pisane prawdziwie chłopskim językiem. Staramy się tu przeto rozszerzyć go jaknajwięcej, wobec czego zjednałem 20 nowych prenumeratorów, a mianowicie: Ludwika Owsianego Izdebki, Szczepana Husa Udziel, Walentego Bułdaka Ujały, Augustyna Urbaniaka Bachórz, Tomasza Szmula Harta, Józefa Bosaka Harta, Jana Banasia Harta, Jana Drewniaka Harta, Jana Śmeczynskiego Harta.

Proszę im wysłać „Chłopską Sprawę“ wraz z czekami, a wykazanych wyżej prenumeratorów proszę w imię dobra chłopskiego, aby każdy z Was zjednał 10 nowych prenumeratorów, przekazując im jednanie nowych. Tym sposobem utrzymamy sobie swoją gazetę, która służy i służyć nam będzie w naszej biedzie, A Szan. Redakcję pozdrawiam i życzę jej wszelkiej pomysłowości.

Józef Pych  
Harta pow. Brzozów.

### Parę słów bebecom!

Wrogowie klasy chłopskiej widząc że Stronnictwo Chłopskie, pomimo małej ilości posłów jest silne i wzrasta w wpływy i znaczenie w kraju tak, że nawet jedna gazeta w Warszawie nie może wystarczyć i wedle uchwały delegatów w Tarnowie zaczęli nasi posłowie wydawać dla Małopolski osobne pismo, rozpisali bebeci ze złości i wściekłości, że się Stronnictwo Chłopskie rozbiło. My chłopci temu jednak, ani na chwilę nie wierzyliśmy, gdyż znamy dobrze posłów małopolskich z prezesem Plutą na czele i wiemy, że mimo małego klubu w Sejmie, nasi posłowie są ofiarnymi działaczami dla chłopów i ich doli. Wiemy, że Marszałek Dąbski nie zapomina o nas w Sejmie, lecz wytrwale broni chłopskich interesów.

Obywatele Posłowie, wzywamy Was nie traćcie nadziei w nas chłopach, bo my tu czuwamy nad solidarnością naszej klasowej chłopskiej organizacji. I nic nas od sztandaru Stronnictwa Chłopskiego nie odstraszy.

A teraz do Was zwracam się bracia chłopci i wołam, czem więcej obelg na naszą organizację i posłów, tem lepiej, bo to hartuje w nas ducha i dodaje sił do walki. A bebeci niech nas nie straszą drągami jak to mówił poseł Sanojca, bo niewiadomo

jeszcze kto w Polsce byłby zdutniejszy do użycia tych drągów.

A obiecanki bebe z przed wyborów to tak wyglądają, że u nas w samborskiem nie siódmą ale siedemdziesiątą skórę drą z nas biednych chłopów. I gdzież jest pan Bojko z pierwszego miejsca, albo pan Burda co to obiecywał bronić chłopów.

Ja jednak wierzę, że skoro wytrzymaliśmy pańszczyznę, to i to wytrzymamy, tylko trzymajmy się solidarnie naszej organizacji.

Obywatel z samborskiego.

### Kochaj bliźniego, a nie bij!

W naszej parafii mamy straszną walkę z księdzem wikarym, który nazywa się Jan Głód. Przed wyborami nie było jednej sumy, by z ambony nie wyklinał naszej partii,<sup>1</sup> a zamiast o rzeczach duchownych to stale i zawsze prowadził w kościele politykę i namawiał ludzi, żeby głosowali na tą partję, za którą on przemawia. Na mnie uwziął się specjalnie, gdyż nie

tylko starał się bym zerwał z naszą klasową chłopską organizacją, ale jeszcze posyłał mi do chałupy gazety klerykalne, abym się odmienił. Nic mi to nie pomogło, bo wytrwale wiernie przy Stronnictwie Chłopskiem.

Kiedy do mojej matki przyjechał wikary z Olejami Świętymi, to furman chociaż znał dobrze drogę, zamiast zajechać od drogi do domu, zajechał od podworca. Ojciec nie słysząc kiedy fura zajechała, a i nie spodziewał się, że ksiądz przyjdzie od podwórza nie wyszedł naprzeciw niego. Zato kiedy wikary wychodził nagał dobrze memu ojcu, a na dodatek to go jeszcze w piersi buchnął tak silnie, że ojciec do dziś jeszcze choruje. Apelujemy do władz kościelnych, aby zabrała księdza wikarego i posłała go najlepiej do Meksyku, aby tam walczył, bo tu u nas w Polsce chłopci nie dadzą się już bić.

I jakżeż to w czyn ładnie wprowadza ksiądz wielkie słowa Chrystusa: „Kochaj bliźniego jak siebie samego“.

Marcin Zgłobicki  
Medynia Kańczucka.

## Wiadomości Gospodarskie.

### Kilka słów o warzywach.

Nigdzie może gospodarze wiejscy nie spożywają tak mało warzyw, jak w Polsce. W naszych ogrodach większych spotykamy jedynie kapustę, buraki i marchew, a na lepszych ziemiach także cebulę, uprawianą przeważnie na sprzedaż do miasteczek. Ogórki i fasolę zaledwie może w 10-ciu na 100 ogrodach spotkać można. Takie zaś warzywa, jak: pomidory, fasola szparagowa, spożywana na zielono w strąkach, kalarepa, kalafior, sałata, truskawki — to są poprostu warzywa na wsi nieznanne. A przecież są to warzywa bardzo zdrowe i smaczne i wcale nie wymagają nadzwyczajnych warunków ani starań. Smutne to, lecz prawdziwe.

We wsiach naszych ogrodach poświęca się bardzo mało czasu i uwagi, tyle tylko, aby się jaka taka kapuścina czy też marchew urodziła. Na uprawę innych warzyw żałuje się zachodu i fadygi. Gdyby jednak gospodyni wiedziały, ileby jej kłopotu odpadło w doborze pokarmów dla domowników, żeby się tak w koło nie powtarzała kapusta i ziemniaki, ziemniaki i kapusta; żeby wiedziały, o ile jej cała rodzina byłaby zdrowsza, spożywając większe ilości różnych warzyw, toby z pewnością większą uwagę zwróciła na ogród i postarała się o potrzebne nasiona, a gospodarz nie żałowałby nawozu i roboty koło uprawy warzywnika.

Człowiek, bez uszczerbku dla zdrowia, nie może żywić się ciągle temi

samymi potrawami, szczególnie kilku bardzo często się powtarzającymi (kapusta, ziemniaki, barszcz — stale jadane na wsi, co drugi dzień na zmianę). Podobnie jak rola, którą zasilałibyśmy wciąż temi samymi niepełnymi nawozami w nieodpowiednim składzie, np. superfosfatem i wapnem — a nie dawali nawozów azotowych ani potasowych — po pewnym czasie z braku odpowiednich składników, musiałyby wydawać marne plony, tak samo człowiek, żywiony wciąż jednymi, mało pożywnymi pokarmami, traci siły i zdrowie i do ciężkiej pracy nie jest zdolny. Człowiek też musi pobierać w żywieniu różne składniki, które dla jego zdrowia i siły są potrzebne — składniki zaś w jednych roślinach spotykamy jedne — w innych drugie. Dlatego musimy jadać potrawy z różnych warzyw — szczególnie na wsi, gdzie mięsa jada się bardzo niewiele — ażeby się różne składniki nawzajem dopełniały. Wielu gospodarzy czy gospodyń nie uprawia warzyw poprostu dlatego, że nie wie, iż poza kapustą, burakami, marchwią i pietruszką, są jeszcze jakieś pożyteczne warzywa, w dodatku nie wie, gdzie takie nasiona dostać, a następnie jak się z temi „nowościami“ w ogrodzie obchodzić i jak potem je użytkować.

Tego wszystkiego można się jednak łatwo dowiedzieć z książek ogrodniczych, przy należytych zaś staraniach pożytek będzie duży. Zresztą znów niema tak źle, aby w danej wsi nikt nie sadił warzyw; nie wstydzili się ale